



Nasza Biebrza

Czasopismo Biebrzańskiego Parku Narodowego dla dzieci i młodzieży

Numer 18
wiosna 2006 r.

2006 - Rok Grzęd

Rok 2006 ogłoszony został w BPN „Rokiem Grzęd”, dla upamiętnienia powołania w 1921 roku jednego z najstarszych rezerwatów w Polsce - rezerwatu Grzędy. W tym numerze „Naszej Biebrzy” pragniemy zachęcić wszystkich do odwiedzenia tego terenu. Kładka na torfowisku, piaszczyste wydmy, piękne lasy, wystawa etnogra-

ficzna, zagroda rehabilitacyjna zwierząt, panorama Czerwonego Bagna z wieży widokowej, ślady bytowania króla bagien, czyli łosia – to wszystko zobaczyć można na Grzędach. Jeśli do tego dodać komary – to wycieczka na Grzędy przynieść może niezapomniane wrażenia! Nim wyruszyście na szlaki, przeczytajcie „Naszą Biebrzę”.

W tym numerze:

Zaproszenie
na zajęcia

Bitwa na Czer-
wonym Bagnie

Porosty -
korzystna spółka

Nowy konkurs
plastyczny!

Wycieczka na
..... ?

naszabiebrza@biebrza.org.pl
www.biebrza.org.pl/nasza



– o tym, dlaczego Grzędy były dobrym schronieniem dla partyzantów



– o biebrzańskich obserwacjach naszych Czytelników oczekujących z niecierpliwością wiosny



– wspomnienia pracy Pana Ostrowskiego – jednego ze strażników „łosiowych”



– o grzybach i glonach, tworzących korzystne spółki

Znajdziecie też odpowiedź na trudne pytanie: „Czy zwierzęta odczuwają wiosenne przesilenie?” A na stronach zagadkowych rozstrzygnięcie rebusowego konkursu! **Życzymy miłej lektury i czekamy jak zawsze na Wasze listy i rysunki.**

Redakcja (E.W.)

Adres redakcji:
„NASZA BIEBRZA”
Biebrzański Park Narodowy
Osowiec-Twierdza 8, 19-110 Goniądz

Dla każdego coś ciekawego

Zapraszamy na zajęcia

Zapraszamy chętnych nauczycieli do organizowania zajęć edukacyjnych na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Szczególnie polecamy wycieczki na Grzędy, którym poświęcony jest obecny rok. Kwitnące rośliny runa, torfowisko wysokie, śródbagiennne wydmy, ślady bytowania dzikich zwierząt, koniki polskie, wystawa



fot. Uczniowie z Kroszewa na zajęciach o batalionie

etnograficzna – to atrakcje Grzęd, na bazie których przeprowadzamy aktywne zajęcia integrujące grupę.

Przypominamy, że szkoły, które mają podpisane porozumienie z BPN mają pierwszeństwo w korzystaniu z prowadzonych przez nas zajęć edukacyjnych. Mieszkańcy biebrzańskich gmin (więc również uczniowie) zwolnieni są z opłat za bilety wstępu.

Więcej informacji w Dziale Edukacji BPN – K. Nowicka, E. Wiatr – tel. 85-7380620, wew.249, 244 lub na e-mail: naszabiebrza@biebrza.org.pl

* * *

Zapraszamy wszystkich Gimnazjalistów do wzięcia udziału w **Konkursie Wiedzy o BPN**. Mamy nadzieję zobaczyć się z Czytelnikami „NB” na finale tegorocznej, XII edycji Konkursu w siedzibie BPN, 9 czerwca b.r.

Przy okazji nauki życzymy dobrej zabawy!

Zapust w Radziłowie

Na corocznym Zapaście w Radziłowie nie zabrakło słomianych chochołów, „Ziabeli” - czyli pary kukieł na kole, ciągniętej za koniem, no i setek zapustników przejmujących dawną tradycję...



Na łosiowych ścieżkach

Wspomnienia strażnika łosiowego - Pana Kazimierza Ostrowskiego

W ostatnim numerze zamieściliśmy artykuł „Łosiowi strażnicy”, w którym opowiedzieliśmy krótką historię naszych biebrzańskich łośi w rezerwacie „Czerwone Bagno” po II wojnie Światowej, spisaną przez łosiowych strażników. Dziś mamy okazję przedstawić Wam wspomnienia jednego z nich - Pana Ostrowskiego, mieszkającego we wsi Olszowa Droga.



Strażnicy łośiowi Edward Kobeszko i Kazimierz Ostrowski na patrolu, 1957 r. (fot. M. Kobesz-

Proszę nam opowiedzieć o początkach Pańskiej pracy jako strażnika w Rezerwacie Czerwone Bagno.

Pan Ostrowski: Pracowałem od początku istnienia Rezerwatu Łosi na Czerwonym Bagnie, czyli od 1957 r. Naszym kierownikiem był inż. Romatowski, pochodzący z Prostek. Koledzy ze straży to też „miejscowi”: Edek Kobeszko, Kwitak z Dolistowa, Laskowski z Dawidowizny. Czterech nas razem pracowało.

Był Pan rolnikiem, więc jak to się stało, że zdecydował się pan na pracę strażnika?

Pan Ostrowski: Lata powojenne były ciężkie, liczył się każdy grosz. Gospodarka była nieduża, ziemia słaba, to się człowiek imał każdej roboty, żeby tę gospodarkę na nogi postawić. Do budowy domów się chodziło, do lasu w zimie,

do pracy przy drzewie, a i łódek się kilka zrobiło. Jak się dowiedziałem, że szukają na strażnika, to się zgłosiłem. Posada dobra, stała pensja, deputat na drzewo na zimę na opał, mieszkanie służbowe.

Jednak ta praca nie była sielanką. Wiemy, że kłusownictwo w latach powojennych było ogromnym problemem. Jak sobie Panowie radzili z kłusownikami?

Pan Ostrowski: To niemiłe wspomnienia, problem dotyczył wtedy całego kraju, było zaledwie kilkanaście lat po wojnie, ludzie posiadali starą broń, a bieda przymuszała ich do kłusowania. Jedni polowali, aby przeżyć, ale inni - żeby zarobić. Strach było w terenie ich ganiać, bo jak się odwróci i strzeli? A problem rozwiązywał się niekiedy sam. Jedni drugich wydawali i wtedy się ich łąpało, dowody na działalność kłusowniczą znajdowało się w gospodarstwach. Więzienia w całym kraju pełne były skazanych za kłusownictwo.

Czy mógłby Pan powiedzieć, jak wyglądały Wasze patrole na tak rozległym terenie – od Czerwonego Bagna aż po basen południowy?

Pan Ostrowski: Początkowo mieliśmy tutaj wóz i takiego naszego konia, a później dostaliśmy tarpana z Białowieży, takiego siwka. Pływało się łódkami. Nawet z Woźnejwsi do Goniądza. To trzeba było Jegrznią, Kanałem do Łeku (Ełku - przypis redakcji) i Łekiem do Biebrzy. A i dalej my pływa-

li – na Kobieie (Kobielne - przypis redakcji). Najgorzej było latem, bo zielkiem zarastało.

Bez kompasów, samochodów i map, to chyba i zgubić się można było wśród bagien?

Pan Ostrowski: Ja chodził i nigdy nie zbłądził. Chodziło się do Polkowa, Kopytkowa, na Dolistowo i z powrotem przez bagno. Pamiętam do dziś wszystkie tryby, wszystkie dróżki, wszystko. Na Orlim Grądzie (na terenie Rezerwatu Czerwone Bagno – przypis redakcji) przyszło nam kiedyś nocować pod gołym niebem. Rósł tam dąb – niewysoki może, ale taki rozłożysty. Pamiętam jak dziś.

Ma Pan może jakieś fotografie z tamtego okresu?

Pan Ostrowski: Tak, lecz do tej pory zachowało się ich niewiele. Mieliśmy sporo tych zdjęć, ale się część rozdało, inne się przez tyle lat gdzieś zawieruszyły. Ale przyjeżdżali panowie z ministerstwa, z ochrony przyrody – to pomagaliśmy im dojść do miejsc, gdzie mogli fotografować łosie. Nadziwić się nie mogli.

Znamy „Księgę Łosi”. Robione w niej notatki pochodzą właśnie z końca lat 50. Czy każdy strażnik robił takie notatki?

Pan Ostrowski: Spotykało się różne łosie i robiło się szkice, i opisywało. Poroży to chyba z pięćdziesiąt miałem, jak nie więcej – i wszystkie: szpice i badylarze, i łopaty. Znało się te ścieżki łosiowe.

W roku 1960 rezerwat włączono do nadleśnictwa. Jakie były wówczas dzieje strażników?

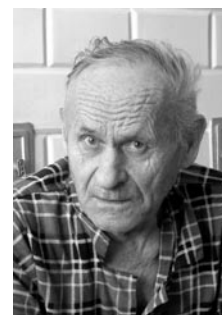
Pan Ostrowski: Niektórzy zostali w nadleśnictwie. Mnie się gospodarki żal zrobiło, bo i nie było komu tam robić, to wróciłem.

Czy chciałby Pan wrócić, zobaczyć jeszcze te miejsca, które tak dobrze Pan zna?

Pan Ostrowski: Oj teraz to już nie te nogi, co kiedyś. Wtedy to się całymi dniami chodziło i nic, a teraz na krótki spacer to już ciężko się wybrać. Niech młodzi chodzą.

Jak Pan wspomina ten czas, gdy był Pan strażnikiem?

Pan Ostrowski: To była dobra robota. Nie siedzisz na miejscu – ciągle w ruchu, zawsze w terenie. Czas szybko schodził.

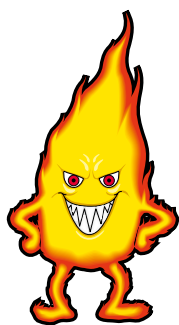


Życzymy dużo zdrowia Panu Ostrowskiemu i dziękujemy za podzielenie się swoimi wspomnieniami.

fot. Pan Kazimierz Ostrowski, rok 2004.

Rozmowę przeprowadzili: A. Wiśniewski, A. Wiatr, wieś Olszowa Droga, 2004 r.

Opracowanie: Anna Krysztopa



Na niektórych terenach Polski powszechny jest zwyczaj wypalania na wiosnę suchych traw i trzcin. Wbrew przekonaniu niektórych ludzi wypalanie to nie przynosi żadnych korzyści. Dzięki procesom gnilnym zwią-

ki organiczne zawarte w suchej trawie i trzcinie dostają się do gleby i użyźniają ją, natomiast podczas wypalania ulatują w powietrze w postaci gazów. Pod wpływem wysokiej temperatury w powierzchniowej warstwie gleby giną wszystkie mikroorganizmy, które przyczyniają się do tworzenia niezbędnej do życia roślin próchnicy. Poza tym w ogniu giną wszystkie zwierzęta, które nie mogą uciec przed płomieniami. Giną w płomieniach również ptasie lęgi. Nie wypalajmy więc traw!

Janusz Kupryjanowicz

Gniazda w ogniu



fot. A. Sierńko

Bitwa na Czerwonym Bagnie

W trudno dostępnych dla ludzi okolicach Grzęd i Czerwonego Bagna rozwinął się ruch partyzancki, a mieszkańcy śródbagiennych osad zawsze przyłączali się do wszystkich zrywów narodowych.

Pod strzechami Grzęd, licznie tu stacjonujące, oddziały partyzanckie mogły zawsze liczyć na pomoc i schronienie, zarówno w okresie powstań kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego, jak również podczas II wojny światowej.¹

W 1943 r. wyruszyły na Bagna Biebrzańskie pierwsze oddziały partyzanckie Armii Krajowej. Niemcy podejrzewając mieszkańców o wspieranie oddziałów partyzantki, 16 sierpnia 1943 r. spacyfikowali wsie: Grzędy, Kopytkowo i Polkowo nad Biebrzą oraz Jasionowo w Puszczy Augustowskiej.²

W czasie gdy Niemcy umacniali swe pozycje, grupując na wydmach Grzęd znaczne ilości wojska i sprzętu, kopiąc okopy i minując przedpole, na tyłach wroga z oddziałów partyzanckich AK utworzono 9 Pułk Strzelców Konnych pod dowództwem rtm. Wiktora Konopki – „Groma”. Główną bazą połączonych oddziałów partyzanckich był Lipowy Grąd – niewielka śródbagienna wyspa położona w trójkącie pomiędzy Jegrznią, Elkiem i Kanalem Woźnawiejskim.²

W lipcu i sierpniu 1944 r. partyzanci przeprowadzili wiele udanych akcji na tyłach wojsk niemieckich.

Niemcy, w obliczu zbliżającej się ofensywy wojsk radzieckich, mieli oczyścić zaplecze z partyzantów. Na początku września 1944 r. zgromadzili w rejonie Czerwonego Bagna i Grzęd znaczne siły wojska, łącznie około 10 tys. żołnierzy.³ Nieprzyjaciel usiłował otoczyć partyzantów w ich bazie na Lipowym Grądzie. W dniach 7 – 8 września, między Biebrzą a Jegrznią doszło do zaciętej bitwy pośród bagien. Partyzanci przerwali okrążenie, cofnęli się w kierunku linii frontu na Biebrzy i po zażartej walce część z nich przedarła się na drugą stronę, na tereny zajęte przez wojska radzieckie. Pozostali wrócili z powrotem na bagna i rozproszyli się po okolicznych wioskach.²

Była to największa bitwa partyzancka na Białostocczyźnie. W bitwie tej zginęło ok.



foto. Uroczysta Rocznica Bitwy na Czerwonym Bagnie z udziałem weteranów i młodzieży, Grzędy 2005 r.

100 partyzantów, zaś ze strony niemieckiej ponad 1500 żołnierzy. Poległ też bohaterowski dowódca partyzantów „Grom”.³

Stanisław Wiśniewski uczestnik walk 9 Pułku Strzelców Konnych AK podczas uroczystości rocznicowych z 8 września 2005 tak wspominał tamte wydarzenia:

„(...) Pogoda wówczas była tak jak dzisiaj – słonecznie i gorąco. Nasz pułk miał koncentrację na Grądach Lisie Nory. Pułk liczył około 430 ludzi. Dowódcą był rotmistrz Wiktor Konopko pseudonim „Grom”. Od dłuższego czasu dawaliśmy się Niemcom mocno we znaki. Na Czerwonym Bagnie nie mogli czuć się bezpiecznie. W przeddzień bitwy w naszej zasadzce zginęło trzech wysokich rangą oficerów niemieckich. Już 8 września z samego rana patrole doniosły, że idą na nas Niemcy. Siła to była potężna – przypadało 10 Niemców na jednego naszego żołnierza. Alarm, zaczęliśmy się wycofywać po drodze zabierając wszystko co mieliśmy – broń, amunicję (...) Cofaliśmy się przed Niemcami do godzin południowych. Było bardzo ciężko – trawa wysoka, miejscami podmokły teren, gorąco – pot zalewał nam oczy. Niemcy spychali nas w widły Kanalu Woźnawiejskiego i rzeki Biebrzy. Wiedzieli, że my stamtąd już się nie wydostaniemy. Kiedy zbliżaliśmy się do kanału, tam były skoszone łąki – zagrały niemieckie karabiny maszynowe, musieliśmy się cofnąć w krzaki. Na niedużej polance pułk nasz zaległ. Czekaliśmy. Jeden z dowódców powiedział „Chłopcy my chyba już stąd nie wyjdziemy żywi, ale starajcie się jak najwięcej ich zabić”. Leżeliśmy w wielkiej ciszy. Po lewej mojej stronie był ręczny karabin maszynowy, po prawej ciężki karabin. My leżeliśmy, a Niemcy szli w trzech liniach. Słyszeliśmy

ich kroki, ich komendy i naraz pierwsza ich linia naszła wprost na nas. Wtenczas pada komenda ognia – zagrała wszystka broń – pierwsza linia Niemiecka tak jak by jej nigdy nie było. Wówczas jeden z dowódców krzyczy „Chłopcy bagnet na broń. Za ojczyznę. Hura ...”. Parliśmy do przodu z wielkim krzykiem, ten krzyk było słychać bardzo daleko, ale w nas była ogromna siła, musieliśmy się mścić, za pomordowanych z rodzin, za kolegów gnijących w więzieniach. W nas była potężna siła, wiedzieliśmy że może stąd już nie wyjdziemy, ale musimy się

bić. Pierwsza niemiecka linia padła od naszych kul, teraz uderzyliśmy na drugą linię, która wcisnęła się w trzecią no i zaczęła się prawdziwa jatka. Walka trwała – ostrzał, bagnety, granaty. Tak było przez kilka godzin, aż zaczął zapadać zmrok. Chcieliśmy pod osłoną nocy wyjść, ale Niemcy zapalili stogi i zapalili sztuczne ognie – zrobiło się widno. W grupach mieliśmy przedzierać się do Lipowego Grądu - tam gdzie był nasz obóz. Nasza grupa miała przewodnika z tych stron, który prowadził nas przez jakieś moczary, wielkie trzciny, wody. Tej nocy zaczęliśmy się jednak gubić. (...) Natrafiliśmy na zasieki z drutu kolczastego, pole minowe i zaraz za nimi potężne kłęby drutu. Przedzieraliśmy się przez cały czas ostrzeliwując się od Niemców. Dopiero rankiem dostaliśmy się na ziemię niczyją. Tu dopiero odpoczęliśmy. Wolno było coś zjeść, zdjąć buty, wylać wodę, wykryć onuce. Było nas około 120 ludzi. Z tyłu mieliśmy Niemców z przodu Rosjan. Rosjanie przeprowadzili nas aż do wsi Dzięciołowo, gdzie nas rozbrojono, a następnie wcielono do 6 zapasowego batalionu piechoty w Dojlidach. Druga część pułku - około 50 osób - w nocy przedostała się na tyły niemieckie, po czym rozbroili się i w konspiracji przeczekiwali do końca wojny. Dziś żyje nas już tylko 13 osób w tym 3 koleżanki sanitariuszki.” (fragment wywiadu zamieszczonego na stronie: www.4lomza.pl)

Materiał opracowała Anna Krysztopa, na podst. źródeł:

¹ www.pttk.zycie/imprezy

² Grzegorz Rąkowski: „Bagna Biebrzańskie” Przewodnik, Wyd. PTTK „Kraj”, W - wa, 1983r

³ Stefan Maciejewski: „W krainie Biebrzy” Przewodnik po BPN, Wyd. Hańcza, Suwałki, 1996 r.



Trudne pytania

Czy zwierzęta odczuwają wiosenne przesilenie?

Wielu z nas doświadcza na przełomie zimy i wiosny szeregu nieprzyjemnych objawów, takich jak: zmęczenie, znużenie, apatię, brak koncentracji czy wzmożoną senność. Czy zjawisko to nazywane przesileniem lub zmęczeniem wiosennym dotyczy tylko ludzi?

Zwierzęta charakteryzują się zazwyczaj niezwykłą czujnością. Sarna, dzik lub zając potrafi zbudzić się w czasie snu już na skutek najmniejszego podejrzanego szelestu, czy przyniesionego przez wiatr zapachu. Po nagłym wybudzeniu jest w stanie całkowitej świadomości i gotowości do natychmiastowej ucieczki. Dlatego łatwiej jest podejść dzikie zwierzę na żerowisku niż w jego legowisku. Ta odwieczna czujność ulega jednak osłabieniu właśnie w okresie przedwiośnia. Choć trudno w to uwierzyć zwierzęta też ulegają wiosennemu przesileniu. W ciepłe marcowe dni można obserwować zające leniwie przewracające się i wyciągające w nasłonecznionych



na śpiącego w dzień borsuka. Nie są go w stanie sponżyć gwizdania czy głośne rozmowy. Wybudzony nie rzywa się do gwałtownej ucieczki, tylko łypiąc dookoła zaspanymi oczkami, podnosi się i odchodzi spokojnym truchtem, pomrukując przy tym z niezadowolenia. Wiosną także dziki częściej zapadają w głęboki sen tak, że

pada również mniejsze zwierzęta np. żaby i ropuchy. Nawet jeśli wy dostały się już ze swoich zimowych kryjówek i przygotowują się do godów, potrafią ponownie się zakopać i zapaść w krótkotrwałe odrętwienie. Dzieje się to właśnie podczas pierwszych wiosennych słonecznych dni, po których często następuje oziębienie. Tak więc pojawiająca się nieoczekiwanie wzmożona senność

powoduje, że zwierzęta pozostają w chroniących je przed niepogodą kryjówkach. Może to nieraz uratować im nawet życie – jak w przypadku płazów. Zresztą, obniżenie czujności podczas wiosennego przesilenia nie musi się wiązać z większym ryzykiem schwytania tych zwierząt przez drapieżniki. Bowiem te drugie są również ogarnięte wiosenną niemocą. Za to wkrótce, kiedy pogoda ustabilizuje się, a wiosenne zmęczenie definitywnie ustąpi, rozpoczyna się w przyrodzie prawdziwa wiosenna eksplozja życiowej energii.

P. T.

Źródło: „Ludzkie oblicza zwierząt” Vitus B. Dröscher, PIW, W-wa 1999 r.



miejscach. Leżąc na brzuchu przeciągają się zabawnie tak, że wyglądają dwa razy dłuższe niż są w rzeczywistości. Wyginają grzbiet jak koty i ziewają tak szeroko, że widać gardło, zęby i wyciągnięty na całą długość język.

Również wczesną wiosną łatwiej niż w innych porach natknąć się w lesie

nie jest ich w stanie zbudzić nawet huk wystrzału. Podobno dziki, a nawet jelenie, potrafią przy tym chrapać tak, że cały las się dookoła trzęsie! Takie okresowe upośledzenie sprawności występuje zwłaszcza w okresie przedwczesnych wyższych temperatur oraz wahań wilgotności i ciśnienia powietrza. Wtedy zmęczenie i senność do-





Kacik „Cesie Pióro”

Drodzy Czytelnicy! Dziękujemy Wam za licznie nadesłane wiersze. Ola przedstawia przyjacielskiego jeża, zaś Łoś Super Ktoś to bohater wiersza Justyny. Uroczy kawaler, który postanowił się ustatkować. Wybraliśmy też do publikacji wiersz Grzegorza, który z sympatią i humorem opisuje swoje rodzinne miasteczko - Goniądz.

Przyjaciel jeż

Gdy zapoznam kiedyś jeża
Chętnie będę mu się zwierzać.
(...)
Kolce chronią go od wroga,
kiedy przyjdzie jakaś trwoga.
Każdy wie, że mały jest
przyjacielski jeż.

Aleksandra Pelszyńska, Goniądz



jeż



rys. Sylwia Babik, Grajewo

Goniądz

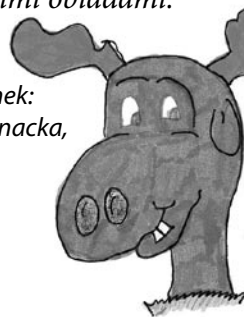
Goniądz to małe miasteczko
położone nad piękną rzeką.
A nad nią latają różnobarwne ptaki:
czaple, żurawie, orły i szpaki.
Latem, gdy słońko wczesnie wschodzi
bocian po łące dumnym krokiem chodzi
szukając pożywienia
zawsze coś znajdzie do jedzenia.
Na drugim końcu miasta
jest kościół zabytkowy,
są rzeźby w nim, obrazy,
a jest on barokowy.
Szkolę łatwo tu znaleźć
- lecz nikt jej nie szuka,
bo wszystkim w głowach zabawa,
nie praca i nauka.
Kiedy ze szkoły powrócisz zmęczony,
możesz odwiedzić park zawsze zielony.
Jesienią moc liści kolorowych,
łatwo tu zapoznasz przyjaciół nowych.
Moje miasto jest ciekawe,
warto je odwiedzić,
pooglądać, popatrzeć
i co nieco zwiedzić.

Grzegorz Matwiejczyk, Goniądz

Łoś

Był sobie Łoś Superktoś.
Podobał się każdej
samicy w okolicy.
Dbał o swoje ząbki, więc
długo mył je w piątki.
Wieczorami chodził na
randki z łoszami.
Obiady jadał z zajaczkami,
też kawalerami.
Po jakimś czasie ożenił
się i koniec było z
wieczornymi randkami i
kawalerskimi obiadami.

Tekst i rysunek:
Justyna Sarnacka,
Grajewo



**Swoje poetyckie próbki nadesła-
li również:** Agata Jaroszewicz (Jagłowo), Daria Kasza (SP Lipsk), Izabela Mursztyn (Sztabin), Sylwia Normantowicz (SP Downary), Monika Pasiewicz (SP Downary), Edyta Saniewska (Gimn. Goniądz), Izabela Wądołowska (Brona-ki Olki), Karol Wiszowaty (Szorce). Serdecznie za wszystkie wiersze dziękujemy i oczekujemy na kolejne, Redakcja



LEKSYKON Profesora Łosia

Samożywność (autotrofizm)
– zdolność organizmów roślinnych do przemiany substancji nieorganicznych (np. dwutlenku węgla - CO₂ i wody - H₂O) w niezbędne do życia substancje organiczne. Organizmami samożywymi są rośliny zawierające chlorofil.

Cudzożywność (heterotrofizm)
– odżywanie polegające na przyjmowaniu pokarmu z zewnątrz. Tym spo-

sobem odżywia się większość bakterii, grzyby i zwierzęta.

Symbioza – naturalne współzycie organizmów (symbiontów) należących do odmiennych gatunków. Z tego współzycia organizmy odnoszą wzajemne korzyści.

Wyróżnia się:

a) komensalizm - zachodzi wtedy, gdy jeden osobnik czerpie korzyści z drugiego nie wyrządzając szkody i nie

przynosząc korzyści (np. owady odżywiające się resztkami pokarmu w ptasich gniazdach)

b) protokooperację – luźną formę współzycia korzystną dla obu stron (np. ptaki odżywiają się pasożytami ssaków).

c) mutualizm – współzależność konieczna korzystna dla obu stron (np. bakterie żyjące w układzie pokarmowym roślinożerców umożliwiające trawienie celulozy).
K.N.

for. 1 - lezjucszomki for. 5 - kszay for. 3 - qepa for. 4 - Giszegsch - Koujks for. 2 - Bgdu for. 0 - Giszeg for. 1 - Giszegsch

PORADNIK OBSERWATORA PRZYRODY

Porosty - korzystna spółka

Powoli mija zima, słońce jest coraz wyżej i świeci mocniej, a jego promienie padają na przydrożne kamienie, płoty i pnie drzew. To na nich odkryjemy fascynujący świat porostów.

Są to pionierskie organizmy, potrafiące porastać nawet głazy. Porosty powstają na skutek połączenia samożywnego glonu i cudzożywnego grzyba. Oba komponenty są od siebie uzależnione. Stosunki zachodzące pomiędzy grzybem i glonem są przykładem symbiozy – grzyb zapewnia glonom miejsce bytowania oraz dostarcza wodę z solami mineralnymi, glony zaś dostarczają węglowodany powstałe w procesie fotosyntezy.

Porosty są bardzo rozpowszechnione na kuli ziemskiej. Znanych jest około 13 500 gatunków tych organizmów, z czego w Polsce żyje około 1600 gatunków. Ze względu na rodzaj podłoża, na którym występują, porosty dzielimy na: skalne, nadrzewne i naziemne. Porosty wyróżnia znaczne zróżnicowanie kolorystyczne plech: od bieli, poprzez żółć, pomarańcz, brąz, zielen i błękit aż do czerni. Najbardziej widoczne i efektowne w swoich kształtach są porosty nadrzewne. Poszczególne ich gatunki związane są z różnymi gatunkami drzew oraz strukturą i właściwościami chemicznymi kory. Jedne preferują gładką korę grabów i lip, inne silnie spękaną korę dębów i brzoź. Często na jednym drzewie sąsiadują ze sobą różne gatunki. Porosty mają duże znaczenie dla wielu zwierząt, którym dostarczają pożywienia i schronienia. Niektóre ptaki, jak zięba, wykorzystują porosty do budowy gniazd. Są one łatwo dostępne, wygodne do przenoszenia, świetnie maskują i zapobiegają rozwojowi pasożytów. Porosty są zdolne do pochłaniania dużych ilości wody z mgły,

rosy i opadów atmosferycznych. Dzięki tym właściwościom regulują wilgotność w lesie, kształtując jego mikroklimat. Pokryte porostami pnie drzew są bardziej odporne na infekcje grzybowe. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu w nieskażonych lasach pnie i gałęzie drzew były pokryte grubą warstwą porostów, szczególnie imponująco wyglądały długie nitkowate brodaczkiki i ogromne graniczniki. Obecnie sukcesem jest znalezienie pojedynczych i niewielkich przedstawicieli tych rodzajów. Porosty są wrażliwe na zanieczyszczenie środowiska, natężenie emisji spalin i pyłów. Są jednym z najlepszych i najczulszych bio wskaźników czystości powietrza w danej okolicy. Aby zwrócić uwagę na zanikanie wielu gatunków porostów opracowano „Czerwoną listę porostów zagrożonych w Polsce”. Znalazło się na niej 37% wszystkich gatunków stwierdzonych w Polsce. W celu ochrony porostów należy zachować miejsca ich występowania. Takim miejscem jest teren Biebrzańskiego Parku Narodowego.

K.N.



Odnożyca mączasta – porost z rodziny brodaczkowatych, rzadki i chroniony. Plecha krzaczkowata. Występuje na korze drzew liściastych.



Rozsypek srebrzysty – porost o skorupiastej pleśce, spotykany na gładkiej korze drzew liściastych.



Pustułka pęcherzykowata – bardzo pospolity gatunek o pleśce listkowatej. Występuje na korze i gałęziach drzew, płotach.



Warto zapamiętać!

Długość życia porostów waha się od kilku do kilkunastu lat. Rekordzistami są tutaj porosty skorupiaste z rodziny wzorzec, których wiek określano na 9000 lat!

Na podstawie prowadzonych badań szacuje się, że na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego i w jego okolicy występuje ponad 200 gatunków porostów.

Do odważnych świat należy

W rubryce tej prezentujemy zainteresowania naszych młodych Czytelników mieszkających nad Biebrzą



Bohaterem tej rubryki jest
Ewelina Wojdat

– nasza stała Czytelniczka i korespondentka, od której dostajemy wiele listów z obserwacjami zwierząt. Jest uczennicą III klasy Gimnazjum w Trzciannem.

✱ ✱ ✱

NB: Jak się zaczęła Twoja przyrodnicza pasja?

Ewelina: Gdy jeszcze byłam małą mój Tata zabrał mnie na wycieczkę przez cały Park, aż do Goniądza nad Biebrzą. Roilo się tam od ptaków. Nocowaliśmy w namiocie nad samą rzeką, a buczenie bąka, odzywiającego się długo w noc, pamiętam do dziś.

NB: Opisałaś to dwa lata temu w opowiadaniu konkursowym pt. „Zarazić przyrodą”. Kończyło się ono tak: „Od czasu tamtej wyprawy interesuję się przyrodą. Z każdym dniem coraz bardziej”. Czy to aktualne?

Ewelina: Tak, choć teraz najbardziej interesują mnie ptaki. Dowiaduję się wiele na naszym Kółku Ornitologicznym (prowadzonym przez P. Kasię Jakubiak). Jeżdżę często z przyjaciółmi rowerem na wieżę widokową w Gugnach czy aż na Bagno Ławki. Odkąd mam lornetkę na tych wycieczkach poznaję coraz więcej nowych gatunków.

NB: Czy rzeczywiście w Twoich stronach tak łatwo o spotkania z dzikimi zwierzętami?

Ewelina: Ja mieszkam na skraju lasu. W tym środowisku często spotkać można i gatunki leśne, jak i te lubiące przestrzeń łąk czy pól. Nierzadko

widzę sarny, jelenie wychodzące na żer, zimą mam za oknem jemioluszkę żerującą na resztkach winogron przy domu, a łosie podchodzą aż pod nasze budynki. Pojawia się nieraz na niebie bielik. A wiosną wychodzę na łąki gdzie słychać żurawie, potem rycyki, kuliki, bąki, derkacze.

NB: Rozpoznawanie ptasich głosów nie jest łatwe...

Ewelina: Bardzo pomaga mi w tym płyta CD z nagraniami głosów, uczę się z niej, porównuję.

NB: Czy korzystasz też z książek?

Ewelina: Tak, często zaglądam do atlasów po powrocie do domu (mam sporo książek po tacie, pracującym przez wiele lat jako leśniczy). Porównuję np. przywiezione z terenu rośliny, których nie znam. Robienie szkolnego zielnika w ubiegłym roku sprawiło mi wiele frajdy.

NB: Co dotychczas wywarło na tobie największe wrażenie spośród wszystkich Twoich obserwacji?

Ewelina: Myślę, że ubiegłoroczna wiosenna wyprawa na tokowisko cietrzewi. Razem z tatą wyruszyliśmy bardzo wcześnie rano, szliśmy w gumowcach podmokłą Groblą Honczarowską ponad 3 km. Ale warto było, bo już z daleka słychać było tokowe głosy samców cietrzewi – bulgotanie, dodatkowo odzywały się żurawie, kszyki. Było wspaniale. No i zawsze ogromne wrażenie robi na mnie każde spotkanie czy usłyszenie nocnego ptaka – którejś z sów czy lelka. Zimą często wychodzę wieczorem by posłuchać puchacza – w tym roku często się mi szczęściło.

NB: Przyroda nie pozwala Ci się nudzić?

Ewelina: Zawsze dzieje się coś ciekawego do opisania: dudek uparcie siedzący na ziemniaczanym polu, trzy dzięcioły jednocześnie na topoli, śpiąca sowa, która dała

się blisko podejść, śpiew lelka dochodzący z lasu, jeź, co wprowadził się na podwórko, dziki, co nieraz przestrasza w lesie... Niektóre z moich obserwacji notuję w komputerze – dzięki temu w tym roku będę mogła porównać np. terminy przylotów ptaków z zimowisk z ubiegłorocznymi.

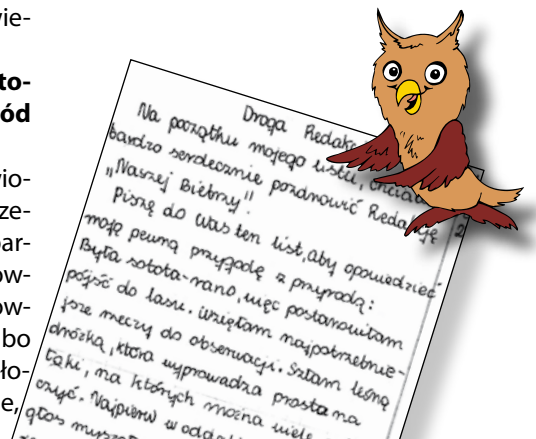
NB: Parę słów o planach na przyszłość?

Ewelina: Myślę o szkole o profilu przyrodniczym. A w najbliższej przyszłości będę przygotowywać się do Konkursu Wiedzy o BPN.

NB: Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia!

E.W.

Swoje obserwacje przyrodnicze Ewelina zapisuje w komputerze, w swoim notatniku przyrodniczym. Niektórymi dzieli się z redakcją „NB” w swoich licznych listach.



fot. Dziewczyny często robią rowerowe wycieczki na Bagno Ławki.

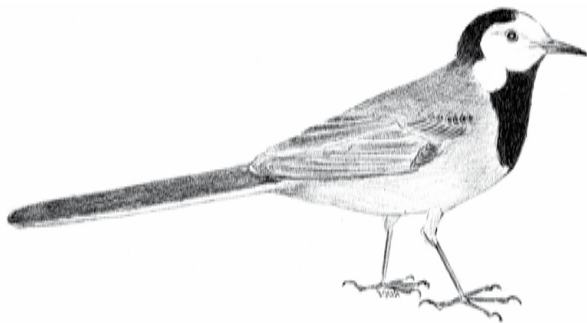
Na zdjęciu: dwie nasze młode korespondentki z Trzciannego: Ewelina (od prawej) i Marta Piórkowska (w środku) wraz z P. Kasią Jakubiak na Biebrzańskich Sianokosach, 2005 r.



Wasze listy

Pliszka Aliszka

Nasza nowa Czytelniczka – **9 letnia Paulina Rutkowska** (uczennica II kl. W SP we Wroceniu) w swoim pierwszym liście do redakcji pisze tak: „Mieszkam we Wroceniu nad Biebrzą, gdzie mogę obserwować wiele ptaków. Moje ulubione to pliszki. Mieszkają one w przydrożnych rowach i tam mają swoje gniazda. Co roku obserwuję pliszkę i mam wrażenie, że tą samą. Nazwałam ją Aliszka. Towarzyszy nam na drodze, gdy wracamy do domu, a ona podfruwa co kilka metrów przed nami. Nie mogę się doczekać wiosny i pliszek w mojej okolicy. Ciekawe, czy jeszcze spotkam moją Aliszkę? Przez całą zimę obserwowałam sikorki przy wywieszanej przez nas słoninie.” Dziękujemy za pozdrowienia, szczególnie te skierowane do Profesora Łosia.



*Rys pliszka siwa
Pliszki zamieszkują w pobliżu człowieka. Można je obserwować jak przechadzają się po placach, podwórkach, szosach (od marca do września).*

opuszczają żeremia. A gdy leży jeszcze śnieg są łatwiejsze do zauważenia i obserwacji niż latem, wśród roślinności. Podobnie częściej zobaczyć możemy łosie, które dopiero wiosną zaszywają się w nieprzebranych bagnach.

Rys. Bóbr ścina drzewa, by dostać się do cienkich gałązek, które są jego przysmakiem.



Obserwatorzy ptaków

Cierpliwości i zapału do obserwacji ptaków uczy swoich podopiecznych **Pan Bogusław Kierkla – opiekun koła Ekologicznego w SP w Jaziewie**. Uczniowie klasy IV tak napisali do „Naszej Biebrzy”: „Jak najczęściej staraliśmy się obserwować ptaki podczas ich jesiennych wędrówek. (...) Przygotowaliśmy się też do zimy, jeszcze jesienią zbierając owoce jarzębiny i żołądź do karmnika. Naszym marzeniem jest sfotografowanie ptaków przy naszym karmniku.” Ostatnia informacja z Koła to obserwacje stada jemiołuszek, które tak zajęte były żerowaniem, że dzieci mogły podejść je ostrożnie i oglądać z kilku metrów. Życzymy jak najwięcej satysfakcji z podglądania ptaków.



Zbiorowe listy ze szkół

Gorące podziękowania kierujemy do nauczycieli ze SP w Dolistowie oraz Wroceniu, za nadesłanie zbiorczych przesyłek. Dzieci zamieściły w nich całą swoją korespondencję do redakcji. Jest to duże ułatwienie dla młodych Czytelników. Zachęcamy do tego wszystkie szkoły! Prosimy jednak, by Czytelnicy podpisali wszystkie swoje prace, podając również swój adres domowy.

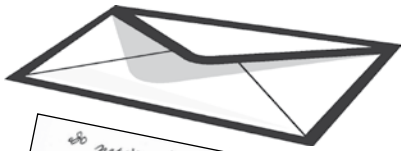
Zimą łatwiej zobaczyć...

Patrycja Litwinko z Woźnejwsi opisuje odkryte razem z bratem miejsce występowania bobrów oraz ich tamę. Choć nie udało się zobaczyć samego zwierzęcia (bobry znane są ze swej płochliwości i ostrożności) – to Paulina dokładnie przyjrzała się ogryzionym przez bobry gałęziom różnej grubości – tzw. zgryzom bobrowym. W okresie przedwiosennym, gdy zapasy bobrze się już kończą, zwierzęta wykazują większą aktywność, częściej

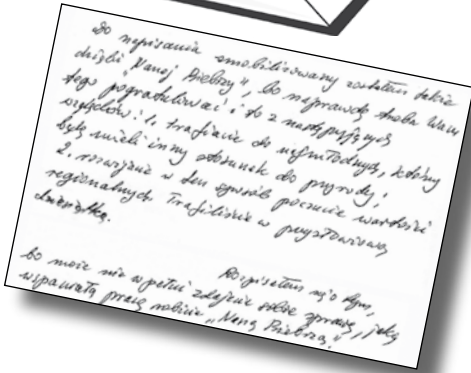


fot. Mówi się, że sójka pomaga leśnikom. Często zakopuje żołądź, potem o nich zapomina. Sadzi w ten sposób młode dęby!

Za fotografię dziękujemy Panu Bogusławowi Kierkła - opiekunowi Koła Ekologicznego z Jaziewa.



Wasze listy



one również dla wszystkich Czytelników współredagujących pismo.

„Do napisania tego listu zostałem zmobilizowany dzięki „Naszej Biebrzy”, bo naprawdę trzeba Wam pogratulować. Trafiliście do najmłodszych i zmieniając ich stosunek do przyrody; rozwijacie w ten sposób poczucie wartości regionalnych. Trafiliście w przysłowiową dzięsiątkę.”

Raz jeszcze dziękujemy.

Piszcie do nas!

Dziękujemy za pozostałe korespondencje, wśród których najciekawszymi były: opisane przez chłopców z Szorc: **Karola Wiszowatego** i **Kamila Bujnarowskiego**

zimowe spotkania z łosiem oraz sarną; całoroczna obserwacja gniazda bociana białego spisywana w minionym roku przez **Dianę Frankowską** z Goniądza;

relacja z akcji ekologicznej ze SP nr 2 w Grajewie nadesłana przez **Ewelinę Sokołowską**. Tuż przed oddaniem do druku otrzymaliśmy piękne opowiadanie **Agnieszki Borodziuk z Lipska** pt. „Spotkanie ze zwierzętami”. Dziękujemy za każdy list, czekamy na Wasze kolejne obserwacje wiosennej eksplozji przyrody nad Biebrzą.

E.W.



rys. Eliza Grabowska, Dolistowo

Ciepłe słowa

Miło nam podziękować za ciepłe słowa, jakie redakcja „NB” otrzymała od dorosłych Czytelników. Za wieloletnią współpracę odwzajemniamy podziękowanie **Pani Urszuli Matyszewskiej** (emerytowanej obecnie, byłej opiekunce SK LOP w Lipsku), której uczniowie aktywnie współredagowali pismo właściwie od jego początków. **Dziękujemy pięknie Panu Bolesławowi Jabłońskiemu**, który jest naukowcem, ornitologiem, realizującym swoje badania podczas licznych podróży po całym świecie. Przyjmijcie gratulacje, które przesyła Pan Profesor - są



rys. Kamil Świerziński, kl. IV, SP Wroceń

Konkurs ! Konkurs! Konkurs!

W związku z obchodzonym w 2006 r. „Rokiem Grzęd” Biebrzański Park Narodowy zaprasza dzieci z klas IV – VI szkół podstawowych do wzięcia udziału w konkursie plastycznym pt.

„Rośliny grądów”



Celem konkursu jest poznanie i zwrócenie uwagi na bogactwo wiosennej flory lasów grądowych.

1. Przedmiotem konkursu jest uchwycenie i ukazanie piękna roślin kwitnących w lasach grądowych.
2. Każdy uczestnik może wykonać tylko **jedną pracę**. Prace zbiorowe nie będą uwzględniane w konkursie
3. Prace plastyczne mogą być wykonane dowolną techniką, na papierze formatu A3. Na ocenie prac zaważy jednak pomysłowość, złożoność techniki wykonania pracy.
4. Prace plastyczne powinny być **podpisane na odwrocie** (imię i nazwisko autora, klasa, adres szkoły oraz imię i nazwisko nauczyciela), co pomoże zapewnić obiektywność i anonimowość w trakcie rozstrzygnięcia konkursu.
5. Każda szkoła może przesłać **maksymalnie 5 najlepszych prac**, które wytypowano w eliminacjach szkol-

nych. Prace należy nadesłać **do 22 maja 2006 r.** na adres:

Biebrzański Park Narodowy, Osowiec – Twierdza 8, 19-110 Goniądz

6. Komisja konkursowa Biebrzańskiego Parku Narodowego wybierze **3 najlepsze prace** oraz wytypuje **wyróżnienia**, za które przyzna nagrody.
7. Nagrody oraz pamiątkowe dyplomy zostaną wręczone laureatom konkursu na uroczystości podsumowania konkursu w siedzibie parku w dniu 21 czerwca lub będą przesłane pocztą na adres szkoły (w przypadku nieobecności laureata).
8. Prace uczniów nie będą odsyłane. Biebrzański Park Narodowy zastrzega sobie prawo do ich publikacji z zachowaniem danych autora (imię i nazwisko, miejscowość, szkoła).

Bliższych informacji udziela Katarzyna Nowicka tel. 085 7380620 w. 249 e-mail knowicka@biebrza.org.pl

ZAPROSZENIE NA WYCIECZKĘ

Drogi Czytelniku, zapraszamy Cię do odbycia podróży po jednym z piękniejszych rejonów Biebrzańskiego Parku Narodowego. Dokąd się wybieramy – opowie historia ułożona ze zdjęć. Zgadnij gdzie jesteśmy, a w miejsce kropek wstaw odpowiednie słowa.



Fot. 3 Przy jednym z głównych szlaków, rosną potężnych rozmiarów stare drzewa -, które mają imiona ludzi zasłużonych dla przyrody Parku.



Fot. 6 Nazwa wywodzi się od wzniesień mineralnych i wydym wznoszących się wśród bagien Doliny Biebrzy.

Nazwa obszaru, na który zapraszamy zawiera się w przysłowiu: „Daj kurze, a ona: „Jeszcze wyżej siędę!”

Do zobaczenia na!



Fot. 1 Wchodząc na szlaki piesze tego Obwodu Ochronnego musisz przejść obok, (można tam nabyć bilety wstępu).



Fot. 4 Na w 2004 roku utworzono Ośrodek Hodowli Zachowawczej Polskiego.



Fot. 2 Przy leśniczówce można zobaczyć **wystawę etnograficzną**. Wśród dawniej używanych sprzętów można obejrzeć m.in. stępy - dawniej używane do wyrobu ze zboża.



Fot. 5 Platformy i wieże widokowe umożliwiają turystom podziwianie panoramy Czerwonego

Fot. 7 Jedną ze ścieżek przyrodniczych na jest **kładka na torfowisku**, wiodąca w kierunku Czerwonego Bagna.

Nauczycieli i uczniów chętnych do odbycia zajęć edukacyjnych na tym terenie zapraszamy do zgłaszania się do Działu Edukacji BPN, tel. 085 7380 620 wew. 249, 244.

NASZA BIEBRZA

Wydawca: Biebrzański Park Narodowy ISSN: 1507-7276, Nakład: 4000 egz.

Zespół redakcyjny: Ewa Wiatr (redakcja, skład); Piotr Tałałaj, Katarzyna Nowicka.

Autorzy tekstów: Anna Krysztopa, Katarzyna Nowicka (K.N), Janusz Kupryjanowicz, Ewa Wiatr (E.W.), Piotr Tałałaj (P.T.).

Rysunki: Dorota Czerepko, Tina Nawrocka, Mariusz Oszczapiński, Katarzyna Pendras, Piotr Rode, Izabela Tałałaj;

Zdjęcia: Katarzyna Nowicka, Adam Sieńko, Piotr Tałałaj, Ewa Wiatr, Artur Wiatr.

Konsultacja merytoryczna: Aniela Stojanowska, Piotr Marczakiewicz, Krzysztof Frąckiel, Cezary Werpachowski, Mirosław Worona.

Adres redakcji: **Biebrzański Park Narodowy**

Oswiec Twierdza 8, 19-110 Goniądz, z dopiskiem „Nasza Biebrza”

Tel. +85 7380620, wew. 244,

email: naszabiebrza@biebrza.org.pl, www.biebrza.org.pl/nasza



Pismo wydawane jest przy pomocy finansowej Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Galeria Profesora Łosia



Drodzy Czytelnicy

W tym numerze z racji dużej ilości nadesłanych przez was rysunków, pragniemy opublikować ich jak najwięcej. Czekamy na kolejne Wasze plastyczne dzieła.
Wiosenne pozdrowienia śle

Wasz Profesor Łoś



rys. Monika Pasiewicz, Downary



rys. Damian Sapieszko, Lipsk



rys. Monika Wasilewska, Lipsk



rys. Sylwester Futera, Giżycko



rys. Beata Wierzbicka, Krasnoborki



rys. Ewelina Uściłowicz, Lipsk